

PiwarSKI, Kazimierz

"Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością : z dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej w latach 1712-1715", Józef Gierowski, Wrocław 1953 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 45/4, 850-857

1954

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

który podkreślając duże zasługi popularyzatorskie, a także badawcze pracy Barga (nb. zasługującej na przekład polski) polemizuje z niektórymi jej tezami, zwłaszcza dotyczącymi układu sił klasowych w Anglii XVII w.

Czwarty tom „Srednich Wiekow“ stanowi szeroki przegląd badań radzieckiej mediewistyki. Wybór węzłowej problematyki epoki, dojrzałość metodologiczna prac, szeroki zakres badania źródłowego, a także — w większości wypadków — nowatorstwo w ustawieniu zagadnień oraz doborze materiału źródłowego wymownie świadczą o stanie radzieckiej mediewistyki. Recenzowany tom organu radzieckiej mediewistyki jest jeszcze jednym dowodem ważności i potrzeby badań w zakresie dziejów powszechnych, spełniających poważną rolę w walce ideologicznej i wnoszących wiele świeżego powiewu w badanie dziejów ojczystych.

Bronisław Geremek

Józef Gierowski, *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością. Z dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej w latach 1712—1715*, Zakład imienia Ossolińskich. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1953, s. 332.

Autor stwierdza na wstępie: „Końcowe lata wielkiej wojny północnej należą do stosunkowo słabo znanych odcinków historii polskiej. Upadek wewnętrzny Rzplitej i utrata znaczenia międzynarodowego powstrzymywały historyków od zajmowania się tym okresem“. Dodać wypada, iż zaważyły tutaj jeszcze sugestie takich badaczy „czasów saskich“, jak Szymon Askenazy czy Józef Feldman, którzy w swych poszukiwaniach za materiałem źródłowym sięgali przede wszystkim do materiałów archiwalnych obcych, nie wnikając głębiej w zasoby archiwów krajowych. Odstraszało to niektórych późniejszych badaczy, którzy nie mieli możliwości przeprowadzenia rozległych poszukiwań archiwalnych za granicą. Słyszało się nieraz w kołach historyków, że zwłaszcza bez archiwaliów drezdeńskich trudno badać „czasy saskie“. Nie podzielał tego zdania J. Gierowski i przystąpił do badań opierając się na bogatych materiałach archiwalnych i rękopiśmiennych krajowych. Okazało się w rezultacie, że osiągnął wyniki poważne, nieraz pełniejsze niż ci historycy, którzy dawali stanowczą przewagę materiałom źródłowym obcym. Uniknął przy tym błędów wynikających z traktowania spraw wewnętrzno-politycznych ówczesnej Rzeczypospolitej z punktu widzenia niejednokrotnie powierzchownej i jednostronnej oceny obcych dyplomatów.

Z pozycji historiografii idealistycznej pisali na temat konfederacji tarnogrodzkiej K. Jarochowski, S. Askenazy, A. Prochaska, J. Feldman, W. Konopczyński. Oryginalnością ujęcia wyróżniało się w szczególności studium Feldmana „Geneza konfederacji tarnogrodzkiej“¹. Większość historyków doszła do wniosku, że w latach 1713—1715 August II przygotowywał zamach stanu przy pomocy wojska saskiego, dążąc do wprowadzenia absolutyzmu monarszego w Polsce. W odpowiedzi na zdzierstwa i prowokacje wojska saskiego szlachta chwyciła za broń i utworzyła konfederację, którą poparła również znaczna część wojska koronnego. Ruch przybrał rozmiary przez Augusta II nie przewidziane. Kiedy walka przewlekała się, wówczas Piotr I narzucił swe pośrednictwo. W rezultacie konfederacja została rozwiązana, natomiast August II musiał wyrzec się planów absolutystycznych. Utrzymany został dotychczasowy ustrój

¹ „Kwartalnik Historyczny“ t. XLII, 1928.

Rzplitej bez zmian istotnych, a gwarantem tego stanu rzeczy był car rosyjski. Oznaczało to przekreślenie w praktyce i na przyszłość planów wprowadzenia absolutyzmu. Inaczej naświetlał sprawę Feldman. Jego zdaniem nie było mowy o rozmyślnych działaniach dworu celem sprowokowania wystąpienia szlachty. „Przygotowany rzekomo przez dwór zamach stanu, który miał dać początek konfederacji tarnogrodzkiej, należy do rzędu legend historycznych“. Nie o „makiawelizmie saskim“ trzeba mówić, ale raczej o intrydze dyplomacji carskiej, która potajemnie podsyciała opozycję hetmańską (szczególnie na Litwie) w celu zaszachowania Augusta II, próbującego podówczas osobnego porozumienia ze Szwecją, wchodzącego na tory polityki antyrosyjskiej. Równocześnie zaś powrót Karola XII z Turcji i pojawienie się jego w Strzałowie na Pomorzu obudziło nowe nadzieje wśród polskich „stanisławczyków“, którzy ożywiłi teraz swą agitację przeciwko Augustowi. Feldman widzi tedy wyjaśnienie genezy konfederacji w inspiracji rosyjskiej bądź szwedzkiej, działających w odmiennych celach, zgodnych jednak w swym ostrzu skierowanym przeciwko Augustowi. Celem konfederacji (określanej przez Feldmana mianem „rewolucji politycznej“) była detronizacja Augusta II. W istocie o to chodziło Szwecji, natomiast dyplomacja rosyjska chciała tylko zaszachować Augusta i zmusić go do poniechania intryg antyrosyjskich. Widząc zaś w całym przebiegu wydarzeń coraz wyraźniej rękę szwedzką, Rosja przeciwstawiła się planom konfederackim detronizacji Augusta i narzuciła w końcu swe pośrednictwo dążąc do pospiesznej likwidacji konfliktu wewnętrznego w Rzplitej. August utrzymał się na tronie polskim wbrew intencjom polskich i obcych detronizatorów. A więc wynik konfederacji nie był jego klęską, lecz zwycięstwem — dowodzi Feldman.

Nie ulegając sugestywnej koncepcji Feldmana prof. J. Gierowski przystąpił na nowo do przebadania całego zagadnienia opierając się na bardzo obfitym materiale archiwalnym (głównie krajowym). Wychodząc z pozycji marksistowskich przedstawiał obszernie stosunki społeczno-gospodarcze w Rzeczypospolitej omawianego okresu. Wskazał szczególnie na poważne osłabienie sił wytwórczych, „które stanowiło najważniejszą przyczynę załamania się wszelkich prób reformy państwa szlacheckiego“. Regres gospodarczo-społeczny Rzeczypospolitej, następstwo gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej, przybierający groźne dla samej egzystencji państwa rozmiary w wieku XVII, pogłębiony został jeszcze zniszczeniami wojennymi okresu wielkiej wojny północnej i klęskami elementarnymi. Niszczyły kraj przemarsze wojska obcego, niemniej również i polskiego, nie płatnego wskutek zupełnego rozstroju skarżowości państwowej, zdemoralizowanego i samowolnego, będącego nieraz narzędziem w rozgrywkach i wzajemnych porachunkach magnatów, zwłaszcza hetmanów. Miary nieszczęść dopełniało jeszcze wprowadzenie przez Augusta II do Polski wojsk saskich (pod pozorem niebezpieczeństwa wojny z Turcją, w istocie głównie celem przerzucenia ciężaru ich utrzymania na barki polskie), które w sposób systematyczny niszczyły kraj kontrybucjami i rekwizycjami, nader często uciekając się do pospolicich, brutalnych grabieży. Ofiarą padał przede wszystkim chłop, nieraz także mieszczanin albo nawet szlachcic. Na wsi zaostrzała się walka klasowa. Broniąc się przed wyzyskiem ze strony pana i grabieżą żołnierską chłop ratował się masowo zbiegostwem, uchodząc poza granice państwa. W pomyślniejszych dla siebie okolicznościach chłopci stosowali czynne formy oporu, np. na Podkarpaciu, gdzie szerzyło się zbójnictwo, czy zwłaszcza na Ukrainie prawobrzeżnej, gdzie ożywiły się ruchy powstańcze kozacko-chłopskie, którym z trudnością przeciwstawiła się magnateria polska, próbując ratować swe latyfundia za pomocą skierowanych tam głównych sił wojska koronnego (zainteresowany był w tej spr-

wie najżywiej hetman w. kor. Adam Sieniawski). W niektórych wypadkach udało się szlachcie skierować opór chłopów przeciwko obcemu wyzyskowi, tj. przeciwko wojskom saskim; dochodziło nawet czasem do wspólnych wystąpień chłopów, mieszczan i szlachty przeciwko grabieżcom saskim. Były to jednak wypadki sporadyczne. W ogólności szlachta bała się zbrojnej postawy chłopów, która mogła się zwrócić w każdej chwili także i przeciw rodzimym wyzyskiwaczom. Równocześnie zaś, próbując ratować dochodowość swych majątności, znajdujących się przeważnie w stanie opłakany, uciekała się szlachta do nowych form wyzysku chłopów: z wybranych od chłopów podatków i kontrybucji szlachcie część tylko wypłacał poborcom, zatrzymując dla siebie do 20% wybranych pieniędzy. Bezradna jednak była szlachta wobec faktu wyludnienia wsi na skutek wydarzeń wojennych i zbiegostwa chłopów. Wobec braku rąk do pracy pojawiły się tendencje przenoszenia poddanych na czynsze, przy czym chodziło przeważnie o zastosowanie gospodarki czynszowej tylko na okres przejściowy. W zachodnich częściach Polski założono w tych latach pewną ilość osad „oleńskich“ w dobrach prywatnych. Tendencje do przejścia na czynsze znalazły zresztą zastosowanie głównie w ekonomiach królewskich, całkiem wyjątkowo obejmowały one szlachtę, „która najwyraźniej dążyła do powrotu stosunków sprzed wojny, do ponownej stabilizacji swych dochodów w oparciu o rentę odrobnkową“ (s. 67). W zupełnym upadku były wreszcie w omawianym okresie miasta, a pierwsze podejmowane podówczas próby odrodzenia przemysłu i handlu zostały przekreślone na skutek otwartego konfliktu zbrojnego między szlachtą a Augustem w latach 1715—1717.

Na tym tle omawia Gierowski rozkład państwowości Rzeczypospolitej szlacheckiej, ugrupowania polityczne i politykę zagraniczną w związku z ogólną sytuacją międzynarodową na danym etapie wielkiej wojny północnej. Autor ocenia zresztą rolę Rzeczypospolitej w polityce zagranicznej jako bardzo skromną, stwierdzając, że... „na dobrą sprawę trudno mówić o jakiejś konsekwentnej polskiej polityce zagranicznej w omawianym okresie. Zeszła ona do roli pomocniczej w stosunku do polityki saskiej“ (s. 92). Nie mogło być zresztą inaczej wobec postępującego rozkładu wewnętrznego, który przybierał już rozmiary katastrofalne. Zrozumiałe, że w tej sytuacji w kołach magnacko-szlacheckich w Polsce roztrząsano koncepcje „naprawy“ Rzeczypospolitej. Na ogół jednak większość magnaterii i szlachty opowiadała się za utrzymaniem dotychczasowego ustroju i przeciwstawiała się wszelkim nowościom, żądając jeszcze ugruntowania „złotej wolności“ szlacheckiej. Rzecz jasna, iż tego rodzaju zdecydowane wsteczne tendencje, firmowane hasłem „obrony praw Rzplitej“, służyły w istocie interesom magnaterii i przyczynić się miały do dalszego utrwalenia rządów magnackich. Tylko w kołach „bardziej niezależnych elementów spośród średniej szlachty“ wykluyały się śmielsze pomysły reformatorskie, które formułowali Stanisław Dunin Karwicki i Stanisław Szczuka. Pomysły te zresztą bynajmniej nie podważały istniejącego ustroju a zmierzały jedynie do pewnego usprawnienia państwowości szlacheckiej. Gierowski uważa tak Karwickiego, jak i Szczukę za przedstawicieli średniej szlachty (s. 100—101). Nie jest to w pełni słuszne odnośnie do Szczuki, który ze średniej szlachty przeszedł już do magnaterii, piastując urząd ministerialny (podkanclerzy litewski) i dorabiając się wielkiego majątku. Plany zasadniczych zmian ustrojowych wychodziły podówczas z kół dworskich. Wśród doradców saskich Augusta II rozdziły się pomysły wprowadzenia w Polsce absolutyzmu monarszego, najradykałniej sformułowane w głośnym projekcie Flemminga, który zalecał drogę zamachu stanu przy pomocy wojska saskiego; użycie siły brał pod uwagę również w swym projekcie dyplomata saski Lagnasco.

Flemming nawiązywał zresztą do poprzednich swych tego rodzaju projektów (sprzed roku 1700), w których przewidywał sprowokowanie zamieszek wewnętrznych w Polsce przy posłużeniu się pułkami saskimi.

Zachodzi pytanie, czy i na jakie siły w Polsce mógł liczyć August II w swych dążeniach do wzmocnienia władzy królewskiej. Nieliczna tylko grupa magnaterii była związana z dworem, a i w obrębie owego obozu dworskiego nie brak było la-wirantów. Czołowi zresztą przedstawiciele magnaterii polsko-litewskiej przeciwstawiali się planom wzmocnienia władzy królewskiej, które musiałyby bardzo poważnie osłabić ich pozycje. W tych warunkach jest rzeczą zrozumiałą, że projekty dworskie miały ostrze antimagnackie. W projektach tych brano pod uwagę możliwość wyzyskania niechętnych magnaterii nastrojów średniej szlachty, pozyskanie jej w rozgrywce króla z magnatami. Flemming odwoływał się tutaj zapewne do swych wspomnień z okresu antysapieżyńskiego ruchu szlacheckiego na Litwie (1700), podsyconego i wyzyskanego przez dwór dla obalenia oligarchii Sapiehów

Zapomniał chyba, iż tenże ruch szlachecki zawdzięczał swą siłę i rozmach w znacznej mierze poparci, jakiego udzieliła mu cała plejada magnaterii litewskiej poróżniona podówczas z Sapiehami. U sedna rzeczy tkwiła zatem rozgrywka między dwoma obozami magnackimi; walka toczyła się w istocie o to, czy rządy sprawować będą na Litwie wyłącznie Sapiehowie, czy też kilka innych rodzin magnackich. Miał niewątpliwie w pamięci Flemming konfederację sandomierską (1704), związek szerszych mas średniej szlachty dla obrony tronu Augusta II przeciwko opozycji magnackiej, szukającej protekcji szwedzkiej. Ale i w tym ruchu w istocie poważną rolę odgrywała silna grupa magnacka, występująca po stronie Augusta. Wszystkie doświadczenia lat ostatnich wskazywały na to, iż gospodarza przewaga magnatów-latyfundystów pozwala im również w sensie politycznym uzależniać od siebie masy szlacheckie. W tej sytuacji rachuby kół dworskich na poparcie średniej szlachty przeciwko opozycji magnackiej nie miały uzasadnienia w realnym układzie sił politycznych w Rzeczypospolitej. Kiedy Gierowski pisze o przebiegu sejmu roku 1712 i zaznacza, że Stanisław Denhoff proponował tamże zwołanie sejmu konnego, dodając od siebie uwagę, iż byłoby to odwołanie się do konfederacji sandomierskiej, „próba stworzenia nowego sojuszu między królem a średnią szlachtą, skierowanego wyraźnie przeciwko opozycji magnackiej“ (s. 156) — to trzeba dodać zastrzeżenie, że w istocie w konfederacji sandomierskiej tkwiły również silne elementy magnackie. A zresztą August II, jak słusznie stwierdza Gierowski, „za mocno związany był w Rzeczypospolitej z magnaterią, by mógł ryzykować wybór nowej drogi“. Dodaje, że magnateria z obozu królewskiego „wyraźnie przeciwstawiała się planom oparcia na średniej szlachcie, obawiając się, by niezadowolone nie wyładowało się i na magnackich doradcach króla“. Gdyby nawet zresztą udało się dworowi pozyskać część szlachty dla wystąpień antimagnackich, to i w takim wypadku ów „sojusz króla ze średnią szlachtą“ byłby jakąś efemerydą. Wystarczyło, aby magnaci podsycili obawy szlachty przed *absolutum dominium* — na pewno masy szlacheckie w swej większości zawahałyby się i rychło porzuciłyby sprawę królewską.

W rezultacie wydaje się, że hasło odwołania się do szlachty przeciwko intrygom opozycji hetmańskiej było tylko straszakiem w ręku partii dworskiej. Hasło to znajdowało pewien oddźwięk wśród szlachty w momencie, kiedy powszechne niezadowolone z ucisku „żołnierza domowego“ kierowało się przeciwko hetmanom: Adamowi Sieniawskiemu i Ludwikowi Pocięjowi. Niemniej sądzić należy, że zbyt optymistyczny jest wniosek autora, jakoby podówczas „istniała możliwość wspólnego wystąpienia króla i średniej szlachty przeciwko najpotężniejszym magna-

tom-hetmanom“ (s. 106). Chodzi przecież nie o chwilowe nastroje szlachty, ale o realne, trwalsze możliwości sojuszu między królem a średnią szlachtą. Podstawy po temu były nader nikłe. Do podobnej oceny sytuacji doszedł zresztą sam August II, wprowadzając do kraju znaczne siły wojskowe saskie. Rychło po ich wkroczeniu wszelkie rachuby dworu na poparcie ze strony szlachty przeciwko opozycji magnackiej zostały definitywnie przekreślone. Ucisk i wyzysk żołnierza saskiego zniweczył wśród szerszych mas szlachty niemal całkowicie resztę sympatii do Augusta II, ułatwił zaś znakomicie sytuację opozycji magnackiej, która zrećźnie podsycała teraz nastroje antysaskie. Taka była sytuacja w latach 1713—1715. Na tym podłożu wyrosła konfederacja tarnogrodzka.

W otoczeniu Augusta II musiano liczyć się z podobnymi następstwami wprowadzenia wojsk saskich na teren Rzeczypospolitej. W dawniejszej historiografii wyjaśniano posunięcie dworu koniecznościami finansowymi (niemożność utrzymania większych sił wojskowych w wycieńczonej Saksonii) jak też polityczno-wojennymi (niebezpieczeństwo inwazji tureckiej na Ukrainę prawobrzeżną, następnie obawa ataku szwedzkiego od strony Pomorza Zachodniego)². Momenty te odgrywały niewątpliwie ważną rolę, nie mogły jednak decydować w całokształcie polityki królewskiej. Dodać należy, iż postępowanie wojsk saskich było tego rodzaju, że musiało ono wywołać najżywsze wzburzenie w Polsce, tak wśród szlachty, jak chłopów i mieszczan. Sasi zachowywali się brutalnie, grabieżczo. Samowoli żołnierzy i oficerów nie hamowały w sposób widoczny jakieś rozkazy z góry. Nasuwa się stąd prosty wniosek, że dwór Augusta II uznał moment za właściwy do odsłonięcia ostatnich swych kart, tj. wzmocnienia władzy królewskiej w Rzeczypospolitej przy pomocy wojska saskiego. August nie liczył już na poparcie ze strony średniej szlachty. „Klika niepewnych magnatów, cudzoziemscy dyplomaci i obce wojsko oto miały być podstawy dzieła... obóz dworski konsekwentnie wkraczał na tę drogę“ (s. 183), tj. dążył do zamachu stanu. Gierowski pisze dalej przeciwstawiając się całkowicie tezom Feldmana: „Wydaje się, że... można stwierdzić zamiar sprowokowania przez Sasów w Rzplitej rozruchów, których wybuch stanowiłby pretekst do zatrzymania wojsk saskich. Jaki był cel dalszy tego postępowania, można się już tylko domyślać tak, jak domyślała się tego cała ówczesna szlachta: wzmocnienie władzy królewskiej i utwierdzenie Wettynów na tronie polskim, zgodnie z projektami Fleminga i Lagnasco. Makiawelizm saski nie był więc tylko „legendą historyczną“ (s. 219). Wywody autora są przekonujące. Dodać jeszcze można jedno na ich potwierdzenie. Jeśli August II uzasadniał wprowadzenie znacznych sił wojskowych do Polski w roku 1713 groźbą inwazji tureckiej, w r. 1714 niebezpieczeństwem ponownego ataku szwedzkiego, to oznacza, iż w danej sytuacji okoliczności zewnętrzne sprzyjały zamierzeniom królewskim. W końcu ani do inwazji tureckiej, ani do napaści szwedzkiej nie doszło. Pozory jednak przemawiały za decyzją królewską trzymania w Polsce wojsk saskich. Nie miał ich zamiaru chyba wyprowadzać przed dopełnieniem swych dalszych celów: przed zupełnym pogębieniem „stanisławczyków“ i przed wzmocnieniem władzy królewskiej. Wobec zaś komplikacji w sytuacji międzynarodowej, spowodowanych powrotem Karola XII na Pomorze, mógł August II oczekiwać, iż Piotr I, zmuszony do rzucenia większych sił na teatr wojny wobec wzmoczonej aktywności Szwedów, nie będzie mógł ingerować w sprawy we-

² Jeśli chodzi o stosunki wewnętrzne w Rzeczypospolitej, to tutaj pewne konkretne niebezpieczeństwo dla tronu Augusta II przedstawiał spisek Jana Stanisława Jabłonowskiego, który jednak został zawczasu stłumiony przez Sasa (aresztowanie Jabłonowskiego i niektórych jego współpracowników). Omawia tę sprawę Gierowski (s. 178—180).

wewnętrzne Polski, na co liczyła w szczególności partia hetmańska Pocięja na Litwie. Zarazem rokowania nawiązane między dworem Augusta II a Szwecją przy pośrednictwie francuskim miały prowadzić do odrębnego pokoju ze Szwecją, a więc do ogólnego wzmocnienia pozycji Augusta. Taka była sytuacja w r. 1714, jak się zdawało, najdogodniejsza dla realizacji planów absolutystycznych w Polsce. W r. 1715 sytuacja uległa już zmianie na niekorzyść Sasa. Rokowania ze Szwecją nie dały wyniku, gdyż Karol XII nadal podtrzymywał sprawę Stanisława Leszczyńskiego. August II musiał z konieczności szukać znowu oparcia w Rosji. Ale burzy wewnętrznej, rozpętanej w Polsce na skutek grabieżczej gospodarki wojsk saskich, nie zdolał już powstrzymać. Już w roku 1714 szlachta siadała na koń przeciwko Sasom. Ruch „republikański“ średniej i drobnej szlachty przybiera groźniejsze formy w roku 1715. Wybuchoł rokosz pod nazwą konfederacji tarnogrodzkiej — antykrólewski ruch noszący „piętno średnioszlacheckie“.

Sytuację obozu dworskiego w r. 1715 określa prof. Gierowski trafnie: „Zamiast o wzmocnienie władzy trzeba było walczyć o utrzymanie korony“. Takie jest zgodne z rzeczywistością historyczną wyjaśnienie konfederacji tarnogrodzkiej. W zawierusze wewnętrznej w Rzeczypospolitej niszczyły plany absolutystyczne Augusta II, zarazem zaś zatracone zostały na szereg lat wszelkie śmielsze pomysły reformatorskie. W tym znaczeniu konfederacja tarnogrodzka odegrała rolę niewątpliwie wstępną, przyczyniając się do utrwalenia zasadniczych podstaw ustroju „złotowolnościowego“, na których — pod zupełnie już fikcyjną firmą „demokracji szlacheckiej“ — żerowały frakcje i kliki magnackie.

Władysław Konopczyński określił konfederację tarnogrodzką mianem „ruchu demokratyczno-szlacheckiego i ogólnonarodowego“. W istocie nosiła ona pozory ruchu „demokratyczno-szlacheckiego“, obejmując szerokie masy średniej i drobnej szlachty, posługując się hasłami „demokracji szlacheckiej“ w walce z dążeniami absolutystycznymi króla. Za kulisami działała jednak magnateria, starając się usilnie zabezpieczyć swe interesy, zapewnić sobie nadal potężne wpływy w państwie. W każdym zaś razie należy odrzucić określenie konfederacji tarnogrodzkiej jako „ruchu ogólnonarodowego“. Wprawdzie w początkach konfederacji w Krakowskim wzięli udział w walce z żołnierzem saskim również chłopci i mieszczaństwo. W tym momencie była to jakby powszechna walka z obcym uciskiem. I nadal zresztą chłopci prowadzili zaciętą walkę partyzancką z Sasami, tworząc również samodzielne oddziały. Przywódcy konfederacji starali się skierować niezadowolone chłopów wyłącznie przeciwko Sasom, odwracając uwagę chłopstwa od rodzimych wyzyskiwaczy. Rychło jednak wśród szlachty przeważyła obawa, aby ruch chłopski nie zwrócił się także i przeciwko niej („aby Sasów wybiwszy, o panach nie pomyśleli“ — s. 304). Obawy te nie były bezpodstawne, skoro w starostwie nowotarskim, które poprzednio wystąpiło przeciwko Sasom, wzburzeni kwaterynkami, kontrybucjami i gwałtami wojsk konfederackich chłopci porwali się również i na szlachtę. Od tej chwili poważną troską szlacheckich konfederatów było „uspokojenie poddanych“, „utrzymanie za wszelką cenę nienaruszalnych przywilejów szlacheckich“ (s. 305). Konfederacja zamknęła się ściśle w ramach ruchu szlacheckiego, walka rozgrywała się między feudałami.

Uważając za trafny ogólny tok wywodów Gierowskiego nie zawsze można zgodzić się z nim w szczegółach. Na niektóre momenty zwrócono uwagę już poprzednio. Wydaje się również, iż ogólna konstrukcja pracy nie jest bez wad. Tak więc przed omówieniem klęsk elementarnych należałoby chyba mocniej podkreślić, że chodzi tutaj o okres poważnego regresu ekonomiczno-społecznego, spowodowanego

przerostami gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej. Autor pisze wprawdzie o tym przy różnych okazjach, należałoby jednak tę sprawę postawić jasno na wstępie: chodzi o wyraźne podkreślenie, że zniszczenia wojenne i klęski elementarne stanowiły niewątpliwie moment ważny w rozkładzie gospodarki ówczesnej Rzeczypospolitej, ale wtórny — wobec ogólnego regresu ekonomiczno-społecznego. Autor zaznacza we wstępie: „Całość pracy została podzielona na dwie zasadnicze części. Pierwsza z nich zajmuje się sytuacją społeczno-ekonomiczną kraju i charakteryzuje najważniejsze tendencje polityki wewnętrznej i zewnętrznej“. W ogólnym układzie pracy nie jest to przeprowadzone konsekwentnie. Uwagi autora o „rozkładzie państwowości szlacheckiej“ powinny być powiązane z omówieniem „ugrupowań politycznych w Rzeczypospolitej“, dopiero po tym jest miejsce na uwagi o „polityce zewnętrznej Rzeczypospolitej w latach 1709—1712“. W samej pracy polityka zewnętrzna omawiana jest przed wyjaśnieniem tendencji polityki wewnętrznej. A dalej. Nie chodzi bynajmniej o usprawiedliwienie takich czy innych nastrojów szlachty, ale o ich wyjaśnienie. Dla tej sprawy kapitalne znaczenie ma omówienie ówczesnych projektów rozbioru Rzeczypospolitej, w których poważną rolę odgrywał sam August II. Autor porusza te sprawy przy (na ogół trafnej) charakterystyce Augusta II (s. 113—114), ale sprawa pomysłów rozbiorowych wychodzi tutaj raczej błado. Poważne wątpliwości budzi naświetlenie przez autora kwestii Pomorza w latach omawianych. Gierowski pisze (s. 93): „Znacznie mniej uwagi zwracano na teren Pomorza, gdzie rozgrywały się wypadki, mające co najmniej równie doniosłe znaczenie dla przyszłych dziejów Polski“. Autor zestawia tutaj sprawy pomorskie z kwestią losów Ukrainy prawobrzeżnej. Nie ulega kwestii, że sprawy pomorskie miały o wiele większą wagę i w ogóle trudno te rzeczy zestawiać na jednej płaszczyźnie. W przypadku Pomorza chodziło o najbardziej istotne interesy narodu polskiego, w przypadku Ukrainy o interesy kilku polskich latyfundiów i pewnej ilości polskiej szlachty. Inna rzecz, iż sprawa możliwości opanowania Pomorza Szczecińskiego została przez Gierowskiego raczej wyolbrzymiona. August II chciał w istocie odebrać Szwedom posiadaną przez nich część Pomorza, ale nie dla Polski, lecz dla Saksonii. Sięgał zresztą podówczas po Strzałów i Wołogoszcz, a więc terytoria niewątpliwie niemieckie. W myśl interesów Polski ważne było natomiast odzyskanie Szczecina oraz położonych na wschód od Odry części Pomorza Zachodniego, które już od połowy XVII w. znajdowały się w ręku Brandenburgii-Prus. Tę sprawę można było rozegrać jedynie w konflikcie z Prusami. Czy jednak było to wówczas realne w ramach ogólnej polityki Augusta II? Należy wątpić. W związku z tym dodał⁴ bym, że w książce Gierowskiego może zbyt słabo uwydatnione zostały zaborcze wobec Polski tendencje Prus, „które usiłowały ustawicznie wzmacniać się kosztem ograbiania i osłabiania Rzeczypospolitej“³. Tendencje owe występowały kilkakrotnie także i w czasie wielkiej wojny północnej. Słusznie natomiast podkreśla autor niektóre momenty w polityce pruskiej, jak uchylene udziału komisarzy polskich w hołdzie stanów pruskich w r. 1714, zlekceważenie istniejących jeszcze zobowiązań lennych Hohenzollernów wobec Polski z Lęborka i Bytowa (s. 231—234).

W książce Gierowskiego dostrzec można jeszcze kilka drobnych usterek. Na s. 124 czytamy, że szlachta protestowała „przeciwko postanowieniom jarosławskiej rady senatu“ — czy w tym wypadku nie chodziło o jaworowską radę senatu z r. 1703, która uchwaliła wysłanie poselstwa Tomasza Działyńskiego do Rosji? Autor, omawiając kilkakrotnie pertraktacje sasko-francuskie pominał znany ogólnie memoriał sekretny Ludwika XIV dla hr. Rottenbourga (z marca 1714 r.), wy-

³ W. D. K o r o l u k. *Polska i Rosja a wojna północna*, Warszawa 1954, s. 365.

kazując jakby znajomość tegoż memoriału z drugiej ręki⁴. Na s. 58 chyba wyraźne przeoczenie: wieś „Balin“, a nie „Balina“ koło Chrzanowa. Podobnie na s. 166 (wiersz 3 od dołu) powinno być chyba „doradcy“, nie „dowódcy“ króla. Wspomniane usterki mają jednak znaczenie drugorzędne.

Ogólnie biorąc praca J. Gierowskiego, oparta na naukowych podstawach metodologicznych oraz na wyzyskaniu możliwie szerokiej bazy źródeł krajowych (w szczególności archiwalnych), stanowi poważne osiągnięcie w dziedzinie wyświetlenia ważnego okresu pokrytych pomroką „czasów saskich“. Można jeszcze wyrazić życzenie, aby autor swą pracę kontynuował i przedstawił pełny obraz historyczny konfederacji tarnogrodzkiej, przy dalszym jeszcze, szerokim wyzyskaniu materiałów archiwalnych, o ile możliwości również i saskich.

Kazimierz Piwarski

Teki Archiwalne t. I, Wydawnictwo Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych pod red. A. Stebelskiego, PWN, Warszawa 1953, s. 147.

W końcu roku 1953 ukazał się pierwszy zeszyt „Tek Archiwalnych“, wydawnictwa Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych pod redakcją prof. dra Adama Stebelskiego. Publikacja materiałów źródłowych została poprzedzona przedmową, która ma na celu zapoznanie z charakterem wydawnictwa. Nawiązując do postulatów I Kongresu Nauki Polskiej w zakresie wydawnictw materiałów źródłowych polska służba archiwalna podjęła przypadające na nią zadanie polegające, wg słów Redakcji, na wydobyciu „na światło dzienne materiałów, które zaspokoilyby należyście potrzeby nowej problematyki historycznej państwa ludowego“. „Teki Archiwalne“ zamierzone zostały jako seria publikacji źródeł małego formatu.

Doceniając wagę udostępnienia cennych materiałów, rozproszonych po różnych zespołach i przytłoczonych niejednokrotnie masą akt o miernym często znaczeniu, należy jednocześnie podkreślić nasuwające się obawy, czy sposób ich gromadzenia nie spowoduje zbytnej ich przypadkowości. Redakcja nie precyzuje bliżej zakresu tematycznego wydawnictwa wyjaśniając, że zamierza wykorzystać pracę „archiwistów i historyków, którzy w toku swych zajęć archiwalnych natrafiają na materiał źródłowy zasługujący na opublikowanie, choć nie zawsze związany z interesującym ich w danym momencie zagadnieniem“.

Podobne obawy wysunął autor recenzji „Tek Archiwalnych“, opublikowanej w „Kwartalniku Historii Kultury Materialnej“ pisząc: „Chciałoby się wiedzieć, jakie są ramy chronologiczne przyjmowanych tekstów, jakie założenia przyjmuje Redakcja dla poszczególnych tomów, czy będą one rodzajem *silva rerum*, czy też każdy tom zostanie poświęcony oddzielnemu tematowi o szczególnej aktualności naukowej. Sądzić by należało, że tylko ta druga ewentualność jest brana w rachubę“. W związku z tym recenzent wysuwa koncepcję, aby każdy „tom źródeł małego formatu, dla których przewidziane są „Teki Archiwalne“, wyprzedzał zawsze dyskusję wokół określonego zagadnienia przewidzianego planem Polskiej Akademii Nauk“¹.

⁴ A. W a d d i n g t o n, *Recueil des instructions données aux ambassadeurs de France* t. XVI, Prusse, Paryż 1901, s. 313—4.

¹ Recenzja: *Teki Archiwalne*, J. P a z d u r, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej“, Warszawa 1954, nr 1—2, s. 258.